

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/70584,Cud-lubelski-lipiec-1949-r.html>



Ze zbiorów NAC

ARTYKUŁ

„Cud lubelski” - lipiec 1949 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: JACEK WOŁOSZYN 02.07.2023

Było to pierwsze tak ogromnej skali wydarzenie społeczno-religijne w opanowanej przez Sowiec Polsce: w ciągu kilkunastu dni wzięło nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Poprzedziły je podjęte przez komunistów w pierwszej połowie 1949 r. antykościelne działania i akcje propagandowe.

W marcu tego roku opublikowano *Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej*, zawierające nie tylko atak na duchownych i Kościół katolicki potraktowany niemal jak zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, lecz również wyrażone *implicite* żądanie jego podporządkowania rządzącym. Wcześniej w trakcie tzw. kongresu zjednoczeniowego, kiedy powstała PZPR, zapowiedziano rozłożoną w czasie eliminację Kościoła katolickiego z życia społecznego i pełną laicyzację przestrzeni publicznej. Do tego dochodziły plotki o rychłym wybuchu kolejnej wojny. W woj. lubelskim miały miejsce liczne przypadki niszczenia przez nieznanymi sprawców przydrożnych figur i krzyży (cześć mieszkańców obwiniała o to pracowników UB i działaczy partyjnych). Społeczeństwo odebrało te wydarzenia jako obrazę uczuć religijnych, wstęp do likwidacji Kościoła katolickiego (zamykania świątyń i prześladowania duchowieństwa) oraz kolektywizacji. Obawy przed tą ostatnią dodatkowo potęgowały poczucie niepewności. Na te zjawiska nałożyło się również apatia społeczna związana z obawami o przyszłości i nieprzewidywalnością zmian zachodzących w otoczeniu:

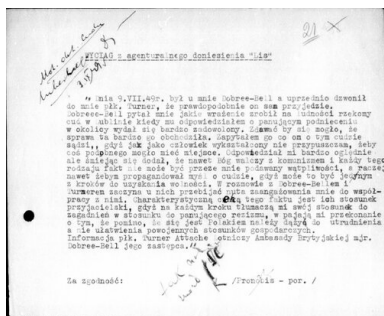
„Coraz więcej ludzi – pisał w 1948 r. Zdzisław Broński «Uskok» – popada w apatyczny nastrój i przestaje wierzyć w rychłe zmiany na lepsze. Ludzie coraz bardziej dostosowują się do zniechęconego a umacniającego się porządku – bo przecież trzeba żyć”.



**Lublin, katedra pw. św. Jana
Chrzcziciela i św. Jana
Ewangelisty; ołtarz i nawa**

główna. Lata II wojny światowej.

Ze zbiorów NAC



„Cudem lubelskim” interesowała się także ambasada brytyjska w Polsce pojałtańskiej. A ambasadą brytyjską interesowali się konfidenti komunistycznej bezpieki. Z zasobu IPN



Lublin, katedra pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Widok prezbiterium, po lewej wejście do kaplicy cudownego Chrystusa Trybunałskiego. 1939. Ze zbiorów

Boże Ciało 1949 r.

Wzrost napięcia między wiernymi a władzami spowodowały także dwa incydenty związane z obchodami święta Bożego Ciała. W pierwszym przypadku chodziło o zorganizowaną tego dnia przez KW PO „SP” obowiązkową i trwającą kilkanaście godzin koncentrację uczniów lubelskich szkół średnich. Młodych ludzi wyprowadzono wówczas kilkanaście kilometrów poza miasto. Chłopcy mieli uczestniczyć w szkoleniach wojskowych prowadzonych przez oficerów KBW, a dziewczęta m.in. ćwiczyć pomoc sanitarną. Uczniowie próbowali protestować przeciw udaremnieniu im udziału w uroczystościach (przeprowadzenie strajku w Liceum Ogólnokształcącym im. Unii Lubelskiej uniemożliwiło doniesienie jednej z zetempówek). Później już w trakcie zbiórki część śpiewała pieśni religijne (np. *My chcemy Boga* czy *Rotę* ze słowami

„[...] aż się rozpadnie w proch i pył sowiecka zawierucha”).

Po zakończeniu koncentracji jej uczestnicy czekali na rogatkach kilka godzin, zanim pozwolono im wejść do miasta. Wszystkie szykany nie zapobiegły jednak udziałowi młodzieży w nabożeństwach. Zgodnie ze wspomnieniami, uczniowie przeszli do katedry.

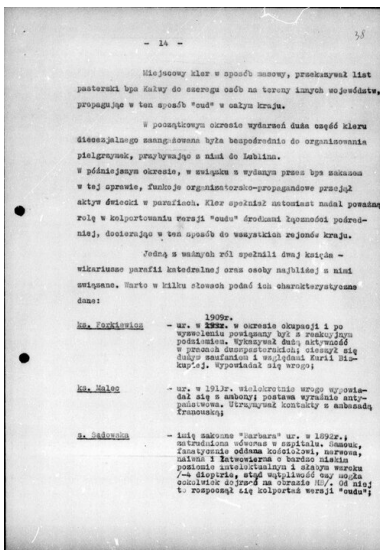
W woj. lubelskim były liczne przypadki niszczenia przez nieznaną sprawców przydrożnych figur i krzyży (część mieszkańców obwiniała o to UB i działacze partyjnych). Społeczeństwo odebrało to jako obrazę uczuć religijnych, wstęp do likwidacji Kościoła i kolektywizacji.

Sprawcą drugiego incydentu był szef PUBP w Lublinie, Józef Pilipczuk, który wjechał samochodem w uczestników uroczystości. Jego zachowanie mogło zarówno efektem świadomej prowokacji, jak i zwykłej bezmyślności. Reakcja społeczeństwa była jednoznaczna, pod naporem tłumu wóz został wyrócony, pracownik UB przygnieciony jego ciężarem, potem obrzucony kamieniami. W oficjalnych raportach winę za te

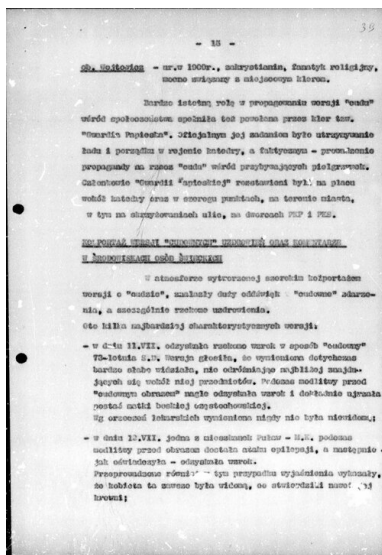
wypadki starano się zrzucić na studentów, przede wszystkim KUL, oraz członków katolickich organizacji. To oni przeważali wśród aresztowanych w tej sprawie.

„Cud lubelski”

3 lipca 1949 r. wierni modlący się w lubelskiej katedrze mieli dostrzec dziwną plamę na obrazie Matki Boskiej, niemal natychmiast wśród mieszkańców Lublina rozeszła się wieść o „krwawej łzie” na twarzy Madonny. Informacja ta stała się początkiem zjawiska, które można określić jako zbiorową manifestację uczuć religijnych oraz oporu przeciw prowadzonej przez rządzących laicyzacji życia publicznego (w jej początkowej fazie). Było to wspólne przeżycie, w którym uczestniczyło nawet do 25 tys. pątników dziennie, przybywających nie tylko z różnych stron Lubelszczyzny, lecz również całego kraju (Warszawskie, Rzeszowskie, Kieleckie i inne). Wśród tych ostatnich zdarzali się członkowie PZPR (np. wśród 130 osób przybyłych 13 lipca z Kraśnika miało być 14 pezetpeerowców). Członkami kościelnej straży porządkowej byli także zetempowcy (w dokumentach oficjalnych nazywano ją złośliwie „gwardią papieską”). Manifestacja była jednocześnie przezwyciężenie rosnącego w społeczeństwie strachu przed terrorem.



...powiązany z reakcyjnym podziemiem..., ...wrogo wypowiadał się z ambony..., ...fanatycznie oddana kościołowi..., oceniali kolaboranci sowieccy księży i siostrę zakonną broniących prawdziwości „cudu lubelskiego”. Z zasobu IPN



**„Cud lubelski”: jeszcze jedna
komunistyczna ocena
(kościelnego J. Wójtowicza) i
wy tłumaczenie komunistów
rzekomych uzdrowień. Z zasobu
IPN**

Wyjście wiernych poza obręb świątyni i pojawienie się modlących się na ulicach w dni powszednie, oznaczało także naruszenie zarezerwowanej dla rządzących przestrzeni publicznej. Dlatego odebrali oni wydarzenia z lipca 1949 r. jako akt antysystemowy, chociaż był to protest przeciw ingerencji władz partyjno-państwowych w sprawy religijne, uznane za część prywatnej sfery każdego człowieka. Dodatkowo działania rządzących wywołały niekorzystne wobec nich komentarze pątników.

3 lipca 1949 r. wierni modlący się w lubelskiej katedrze mieli dostrzec dziwną plamę na obrazie Matki Boskiej, niemal natychmiast wśród mieszkańców Lublina rozeszła się wieść o „krwawej łzie” na twarzy Madonny.

Stanowisko władz kościelnych

Duchowni katoliccy zachowali wyważone stanowisko wobec wydarzeń w katedrze, starając się łagodzić zachowania społeczeństwa. Był to zarówno wynik obaw przed agresywną reakcją rządzących, jak i efekt ostrożnego traktowania wszelkich zjawisk nadzwyczajnych. Ordynariusz lubelski ks. Piotr Kałwa 4 lipca powołał komisję do zbadania obrazu. Dwa dni później wydał odezwę do wiernych, w której, apelując o zaprzestanie pielgrzymek, pisał, że nie można uznać sprawy za zjawisko nadprzyrodzone. Później ponawiał to wezwanie, wysyłając je również do poszczególnych diecezji w Polsce. Zdecydował także - 15 lipca - o zamknięciu na życzenie władz katedry. Drzwi do świątyni zostały wyłamane przez wiernych.

Równolegle robiono wszystko, aby utrzymać porządek w Katedrze oraz przed nią, powołując do życia wspomnianą już straż porządkową.



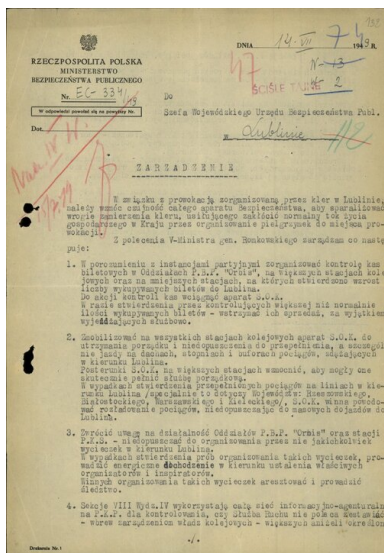
Religijne uroczystości milenijne w Lublinie, 5 czerwca 1966 r. Wierni i duchowni zgromadzeni na Placu Katedralnym przed frontem Archikatedry Lubelskiej pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Z lewej: ks. bp Piotr Kałwa rozmawia z ks. bp. Janem Mazurem. Fot. z zasobu IPN (fotografię wykonał Szczepan Zaręba)

Reakcja władz partyjno-państwowych

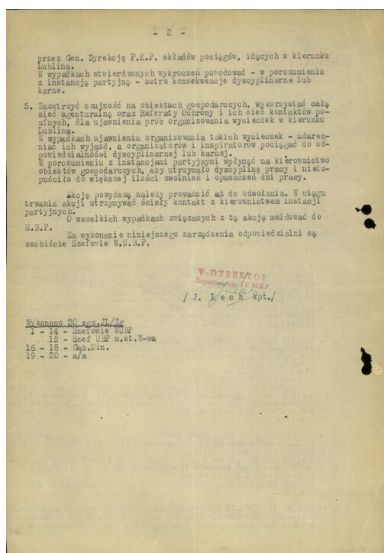
Wydaje się, że rządzący, zwłaszcza władze lokalne, byli początkowo zaskoczone skalą zjawiska. Czekali

prawdopodobnie na jego samowygąśnięcie, podejmując jedynie działania prewencyjne.

Do konkretnych działań propagandowych (tzw. Akcja „C”) i represyjnych przystąpiono dopiero po 13 lipca, kiedy pod katedrą spanikowany tłum stratował młodą dziewczynę, Helenę Rabczuk (okoliczności wypadku nie zostały do dziś wyjaśnione).



Centrala ubecji „zarządza” szefom wojewódzkich sowietarzy z UB, jak mają przeciwdziałać napływowi do Lublina pielgrzymów „cudu” (s. 1 pisma wicedyrektora Departamentu IV MBP kpt. Jana Lecha do szefów WUBP). Z zasobu IPN



...wykorzystać całą sieć agenturalną..., ...inspiratorów pociągać do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej..., ...wpłynąć na kierownictwo obiektów gospodarczych, aby... niedopuszcilo do większej ilości zwolnień i opuszczeń dni pracy... (s. 2 pisma wicedyrektora Departamentu IV MBP kpt. Jana Lecha do szefów WUBP). Z zasobu IPN

Zastosowany w trakcie kampanii prasowej przekaz miał wskazać, że wydarzenia z lipca 1949 r. były uderzającą w rząd i społeczeństwo prowokacją zorganizowaną przez „reakcyjny kler” oraz „wrogów państwa polskiego i władzy ludowej”, którzy zamierzali wykorzystać cześć „nieoświeconych mas”. Wydarzenia opisywano jako „niesmaczne zjawisko”, „urągające obyczajom religijnym”, „pełne gorszących scen” czy jako „zjazd histerycznych dewotek”. Jednocześnie w ramach stosowanych mechanizmów dyskredytowania starano się przeciwstawić „mniemanemu cudowi” „rzeczywiste cuda”, czyli osiągnięcia władz komunistycznych (np. trasa W-Z).

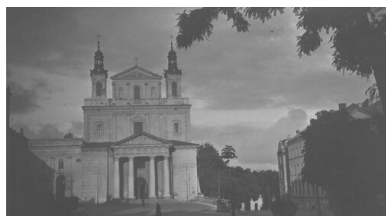
Zatrzymania i aresztowania uczestników wydarzeń trwały niemal na bieżąco – oficjalnie było to przynajmniej 600 osób. „Cudaków” – tak komuniści nazwali osoby aresztowane w związku z „cudem lubelskim” – więziono na Zamku Lubelskim w strasznych warunkach.

W ramach przeciwdziałania, w całym kraju zwoływano wiece potępiające. W ich trakcie przyjmowano „antycudowe” deklaracje (przygotowane zgodnie z szablonem przysłanym z KC PZPR). Te akcje czasami

napotykały na opór, niektóre zakładowe koła ZMP odmawiały bowiem uczestnictwa w zebraniach, tłumacząc, że „nie chcą walczyć z Bogiem”. Robotnicy pracujący przy odbudowie Politechniki Warszawskiej zażądali np. udostępnienia środków transportu, aby przyjechać do Lublina. Deklaracji nie podpisywali również członkowie PZPR, np. w Delegaturze Komisji Specjalnej w Lublinie odmówiło złożenia podpisu 24 proc. należących do partii. Niektórzy działacze odrzucali oficjalną wersję wydarzeń jako niewiarygodną. W lipcu wśród zatrzymanych w związku z „cudem lubelskim” znalazło się w poszczególnych powiatach Lubelszczyzny 24 pezetpeerowców.

Zwieńczeniem akcji „antycudowej” był wiec zwołany 17 lipca w centrum Lublina. Zwieziono na niego ok. 25 tys. osób, którym kazano trzymać antyklerykalne hasła. W jego trakcie doszło do (symbolicznej we wspomnieniach) konfrontacji ideologii i wiary. Zgromadzeni mieszały się bowiem z osobami wychodzącymi z pobliskiego kościoła oo. Kapucynów. Doszło do uformowania się kontrmanifestacji, która przeszła pod katedrę, a następnie pod Komendę Miejską MO, aby domagać się zwolnienia zatrzymanych osób. Wystąpienie w obronie zatrzymanych było kolejnym zbiorowym przełamaniem strachu i przejściem od oporu biernego do czynnego.

Innym typem działań prewencyjnych było zamknięcie miasta, potraktowanego niemal „jak zadżumione”. 14 lipca Lublin otoczono „kordonem sanitarnym”, ustawiając na rogatkach i w wielu punktach posterunki milicyjne i wojskowe. Starano się patrolować również boczne drogi. Aby uniemożliwić dostanie się do miasta, nie sprzedawano biletów kolejowych, a pociągi zatrzymywały się na podmiejskich stacjach, skąd zawracano część podróżnych.



Lublin, katedra pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty; widok od strony fasady. Okres Drugiej Rzeczypospolitej. Ze zbiorów NAC

Represje

Zatrzymania i aresztowania uczestników wydarzeń trwały niemal na bieżąco – według danych oficjalnych było to przynajmniej 600 osób. Część z nich wywieziono wiele kilometrów poza miasto, pozostawiając je własnemu

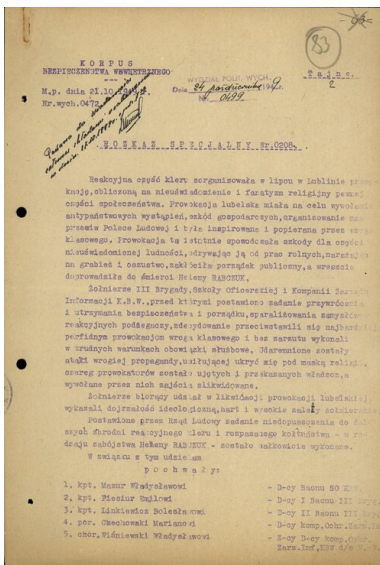
losowi. „Cudaków” – tak komuniści nazwali osoby aresztowane w związku z wydarzeniami „cudu lubelskiego” – więziono na Zamku Lubelskim w strasznych warunkach. Przed sądem postawiono ok. 100 aresztowanych. Skazano ich za udział w nielegalnym zgromadzeniu, atak na przedstawicieli władz (m.in. ujęci w trakcie manifestacji 17 lipca) oraz „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości” na kary od kilku miesięcy do sześciu lat pozbawienia wolności.

Przez ponad rok więziono osoby obecne 3 lipca w katedrze: kościelnych, Józefa Wójtowicza i Leona Wiśniewskiego, pomocnika organisty, Feliksa Zawiślaka, s. Barbarę Sadkowską, która jako jedna z pierwszych zauważyła zmianę wizerunku Matki Boskiej, oraz katedralnych wikariuszy: ks. Tadeusza Malca i ks. Władysława Forkiewicza. Obu kapłanów oskarżono m.in. o

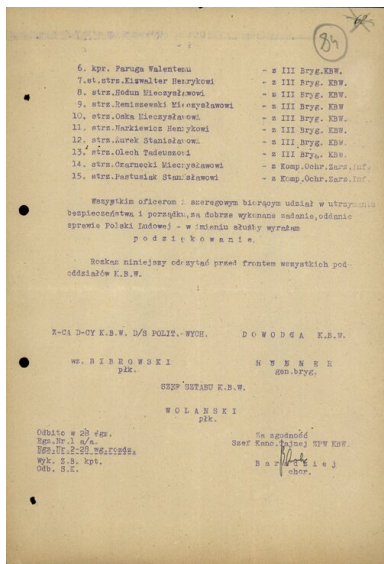
„publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości (o rzekomym cudownych uzdrowieniach, o prawdziwości faktu cudownego zjawiska w katedrze), które wzniecały wzburzenie wśród mas, powodując [...] istotne szkody dla interesów Państwa przez oderwanie ludzi pracy od kampanii żniwnej, dezorganizację komunikacji, aprowizacji”.

Zarzucono im też nieumyślne spowodowanie śmierci Heleny Rabczuk.

Celem śledztwa było zebranie materiałów obciążających nie tylko wikariuszy, lecz również biskupa pomocniczego, ks. Zdzisława Golińskiego. Zamierzano oskarżyć go o sprowokowanie wydarzeń i dokonanie zmian na obrazie. Ostatecznie żaden z księży nie stanął przed sądem. W wyniku interwencji ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego zostali zwolnieni.



Sowieccy kolaboranci wyjaśniają, czemu służył „cud lubelski”. I chwałą żołnierzy KBW za udział w zlikwidowaniu tej prowokacji (s. 1 Rozkazu specjalnego Nr. 0208 dowództwa KBW). Z zasobu IPN



Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem wszystkich pododdziałów K.B.W. 15 „bohaterów” walki ze zbrodniami reakcyjnego kleru i rozpasanego kołtuństwa (s. 2 Rozkazu specjalnego Nr. 0208 dowództwa KBW). Z zasobu IPN

Podsumowanie

W sierpniu 1949 r. opisane wydarzenia zostały wygaszone. Udział w nich był dla wielu osób publiczną manifestacją ich przywiązania do wiary oraz formą oporu moralnego, będącego reakcją na zagrożone przez działania rządzących istotne wartości.

Z drugiej strony notowane w trakcie wydarzeń w lipcu 1949 r. wypowiedzi antyklerykalne czy udział w oficjalnych wiecach nie musiały wynikać z użycia przymusu. Jakaś część uczestników poszła tam z własnej woli, aby wyrazić swoje poglądy, poparcie dla rządzących czy niechęć wobec Kościoła i księży. Brakuje

jednakże danych pozwalających wskazać dokładny zakres zjawisk, które z punktu widzenia rządzących były oceniane jako pozytywne.

COFNIJ SIĘ